WARSZAWA. Poniedziałek 30 Listopada. 12 Grudnia.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 150.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Łucyi Panny Męcz. Wschód słońca o g. 8 m. 0.— Zach. o g. 3. m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 7, wczoraj w poł. zimna 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

— Z Petersburga, d. 20 listopada (2 grudnia). —

NAJJAŚNIEJSZY PAN, podczas pobytu swego w Pskowie, dnia 10go listopada, przy ogólnem przedstawieniu, raczył się zwrócić do Szlachty z następnemi wyrazami:

„Dawno już, Panowie, pragnąłem was odwiedzić, i bardzo rad jestem, że nareszcie udało MI się spełnić to życzenie. Szlachta zawsze z gotowością odpowiadała na wezwania Monarsze. I JA zwracałem się do niej zawsze z zupełnem zaufaniem. Z tem samem zaufaniem zwróciłem się do was, Panowie, i w sprawie włościańskiej, i dziękuję wam, żeście za przykładem innych, z spółczuciem odpowiedzieli na ME wezwanie.

„Teraz sprawa ta, z Bożą pomocą, zbliża się do końca, i spodziewam się, że będziecie oczekiwać jej ukończenia z tem zaufaniem we MNIE, z jakiem JA zwróciłem się do was, z zupełnem przekonaniem, że sprawa ta będzie załatwioną z powszechną wzajemną korzyścią obu stron, aby interesa szlachty były o ile można zagwarantowane, a zarazem byt włościan rzeczywiście polepszony.

„Jestem przekonany, że usprawiedliwicie MOJE do was zaufanie.“

Dnia następnego, przed samym odjazdem SWOIM z Pskowa, kiedy Marszałkowie Szlachty znowu się przedstawiali J. C. MOŚCI, dla podziękowania za obecność na balu danym przez szlachtę dnia poprzedniego, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył rzec do nich:

„Dziękuję za serdeczne przyjęcie i z przyjemnością wspominać będę miły wieczór, który wczoraj przepędziłem.

„Pamiętajcie, Panowie, MOJE wyrazy wczorajsze. Jestem przekonany o waszem we MNIE zaufaniu, i mam takie same w was.

„Bądźcie przekonani, że wasz interes zawsze jest bliski MEMU sercu. MAM nadzieję, że wspólnemi siłami, z Bożą pomocą, osiągniemy upragniony koniec tej sprawy, ku ogólnemu pożytkowi. Proszę was abyście nie wierzyli żadnym fałszywym wieściom, któremi was tylko mamić pragną, lecz wierzcie MNIE jednemu i MEMU słowu.“

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Główna Kassa Oszczędności.

W tygodniu upłynionym do dnia 29 listopada (11 grudnia) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 60, na które, tudzież na dawniejsze w 429 wnioskach złożono rs. 6440 kop. 40. Na żądanie 137 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 47 kop. 72). rs. 4412 kop. 6, przeto uczestników 14840 rs. 774556 kop. 82.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynnośbi.

W zeszłą Niedzielę to jest dnia 22 listopada (4 grudnia) r. b. w rozwinięciu Swej Ustawy Zasadniczej i w dalszym ciągu organizacyi Rad Opiekuńczych po Cyrkułach tutejszego miasta, odbyła uroczystość otwarcia takiejże Rady Opiekuńczej w cyrkule 12 na Pradze, której głównem zadaniem jest śledzenie i zapobieganie ubóstwom. Posiedzenie to zagaił Vice-Prezes Administracyi Ogólnej Towarzystwa Dobroczynności, i w treściwej przemowie skreślił cel Rady, oraz obowiązki tak opiekuna Prezydującego w Radzie, jako też i Członków przybranych.

Prezydującym w pomienionej Radzie, obrano W. Sokolnickiego Leona. zaś członkami WW. Franciszka Scholtze, Jana Lebisz, Jana Kleckiego, i Jana Klejna, członków Towarzystwa, oraz WW. Wilhelma Krassyn, Bonifacego Charkowskiego, Józefa Czerwińskiego. Brühla, Ksawerego Konopackiego, Stanisława Nowickiego i Adama Nieniewskiego.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności ma honor podać do wiadomości. że dla zasilenia funduszów ubogich, w dniach 14 i 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem, dane będą dwa przedstawienia Teatru Amatorskiego w sali gmachu tegoż towarzystwa, które składać się będą:

1. Z komedyi w Iem akcie „Weksel niezapłacony.“
2. Z części muzycznej, a mianowicie:
a) Uwertura z opery „Żanetta“ Aubera.
b) Arya z opery „Simon Boccanegro“ Verdego.
c) Solo na skrzypce.
d) Sekstet (z pierwszego finału) opery „Bravo“ Mercandantego.

Wszystkie numera z towarzyszeniem orkiestry p. E. Bacha.

3. Zakończy komedya w 1em akcie z francuzkiego tłómaczona „Państwo Staruszkiewiczowie“.

Cena miejsc: Loża z 5ma biletami rs. 25, z 4ma rs. 20; bilet do krzeseł w 5ciu pierwszych rzędach rs. 5, w następnych czterech rs. 3, w ostatnich rędach rs. 1 kop. 50, krzesła boczne i galerya rs. 1.

Biletów na pierwsze przedstawienie nabyć można w gmachu towarzystwa w dniu 13 b. m. to jest we Wtorek od godziny 10ej rano do 1ej z południa i 4ej do 7ej wieczorem, a w dniu przedstawienia to jest we środę od godziny 10ej rano do 1ej z południa i od 4ej z południa do rozpoczęcia widowiska, a na drugie przedstawienie w dniu 15 b. m., to jest we czwartek oraz w dniu widowiska, to jest w piątek o tychże samych godzinach.

w Warszawie dnia 29 listopada (11 grudnia) b. r.
Prezes Administracyi Ogólnej.
Rzeczywisty Radca Stanu, *P. Łubiński*
Członek Sekretarz Towarzystwa *K. Jeziorański.*

Odpowiedź Tygodnikowi Czasu Krakowskiego.

Na uwagi o zamierzonych zmianach w piśmie naszem, uczynione w Tygodniku Czasu Krakowskiego, zniewoleni jesteśmy odpowiedzieć, bo widziemy w nich złą wiarę i chęć szkodzenia, wynikającą z biednych materyalnych pobudek. Skąd przychodzi do Cz. Krak.: tak zwany Tygodnik Warszawski, jest to rzecz każdemu wiadoma. Autor tego artykułu pokrywa osobiste widoki swoje, pozorem gorliwości o piśmiennictwo krajowe. Uważa za złe, zmniejszenie formatu i ceny Kroniki, a przed parą tygodniami powstawał na powiększenie formatu Gazety Codziennej. Skądże pochodzi taka sprzeczność w zdaniach? Wyraża się, że pismo nasze chcemy zniżyć do mikroskopowych rozmiarów.—Zmniejszyliśmy format Kroniki o wierszy ośmnaście na stronnicy. Jakże powinien być drobniuteńkim w oczach Tygodnika Czasu, np. Kuryer Warszawski, którego stronnice są jeszcze o wierszy ośmnaście krótsze od zmniejszonych stronnic Kroniki, a którego 19cie numerów trzeba będzie złożyć na 11cie naszego

HOLLANDYA
TRYB ŻYCIA I OBYCZAJE HOLLENDRÓW
przez Alfonsa Esquiros.

(Dalszy ciąg.)

Nie które domy Groningi odznaczają się dziwną ozdobą. Mury są pokryte szarym tynkiem, w którym wlepione kawały szkła, gdy słońce pada na wystawę, odbijają dziwne i mieniące się światło. Ludy Północy czują potrzebę podwojenia blasku światła, za pomocą sztucznych środków.

Utrecht jest miastem religijnym w wysokim stopniu, tam dochowały się szczątki dawnych sekt, gdzie indziej zatraconych i zatartych. Uniwersytet stał się skarbnicą starej wiary protestanckiej. Lecz gdy z Utrechtu przeniesiemy się do Groningi, ujrzymy zmianę nie tylko w fizionomii miasta, aby i w doktrynach. Groninga jest ogniskiem szkoły filozoficznej w Hollandyi.

Uniwersytet Groningi, zwanej w Hollandyi nowemi Atenami, mieści się w gmachu nowym i wspaniałym. Kursa wykładają w salach noszących napisy w języku łacińskim; *audytoryum matematyczne, audytoryum prawne, audytoryum chemiczne.* Gabinet anatomii i historyi naturalnej obfituje w ciekawe okazy. Szczególniej uważałem preparata organów słuchu, zrobione uczoną i delikatną ręką. W dzień targowy, wieśniaczki z okolicy licznie odwiedzają muzeum. Ich zajęcie oznacza że chcą się oświecać. To upodobanie w nauce, jest skutkiem dobrego bytu materyalnego, przy którym edukacya rozszerzyła się we wszystkich stanach.

Mieszkańcy Hollandyi, zgodni co do kwestyi politycznych, różnią się mocno w religijnych. Stronnictwo zgody liczy na niezachwiane przywiązanie do podań i zwyczajów dawnych, jako na wędzidło które powściągnie to wszystko, coby mogło pokój zakłócać.

Uczniowie uniwersytetu w Gronindze, są z rodzin dosyć zamożnych, lecz nie tak bogatych jak w Lejdzie. Pracując nad zapewnieniem sobie stanowiska w społeczeństwie, znają wartość czasu, zawiązują towarzystwa literackie i uczone, w nich rozwijają uczucie tego co jest pięknem i użytecznem.

To zamiłowanie nauk wpływa na całe miasto. Zwiedzałem w Gronindze zakład, gdzie czytają publicznie kursa dla mieszczan i dla rzemieślników. Cztery razy do roku odbywają się posiedzenia, na których są obecne kobiety. Wtenczas obszerna sala nie może pomieścić słuchaczów.

W zarysie obyczajów Hollandyi, nie można pominąć poety, a razem handlarza pończoch, nici i t. p, przedmiotów, który w chwilach wolnych, w izdebce za sklepem, pisał wiersze i wyprowadzał na scenę już to bóstwa Olimpu, już to chrześciańskich aniołów. Był to Vondel, o którym jużeśmy wspomnieli powyżej. Ciężkie straty domowe dotknęły go przy schyłku życia. Żona jego umarła, syn osiadł przy nim i przywiódł go do upadku. Magistrat Amsterdamu przeznaczył mu pensyę 630 zł. hl. W epoce wewnętrznych niezgód Hollandyi, wygnano, uwięziono i ścięto wielu jego przyjaciół i towarzyszów szkolnych; pomścił się za nich gorzkiemi i wzruszającemi satyrami. Byłby może doznał ich losu, gdyby nie miano względu na jego talent i gdyby jego bratowa nie spaliła rękopismu jednej z jego satyr. Przyjął po tem wiarę katolicką i opiewał jej tajemnice, z zapałem dowodzącym głębokiego przekonania. Przeżył córkę, która go najtroskliwiej pielęgnowała. Umarł w r. 1679, mając lat 91.

Takim był najznakomitszy poeta Hollandyi. Nie dodobna dać ogólnego wyobrażenia o jego działach. Vondel napisał mnóstwo tragedyi. Lucyfer jest jego arcydziełem. Hollendrzy porównywają ten utwor z poematem Miltona *Raj Utracony*, lecz nie ma w nim tych scen tkliwych między Adamem i Ewą, które Milton wyczerpnął ze wspomnień rodzinnego pożycia; wiersz jest brzmiący myśl gruntowna, lecz brak tam rzewności i uczu

pisma. Ale przecież nikt w tym sposobie nie ocenia dzienników, bo ich format stosuje się do ceny i zakresu. Zamilczał Tygodnik, że ofiarując pubiczności Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, nieco zmniejszoną, za cenę niższą, dajemy jednocześnie prenumeratorom, za dwa ruble, to jest za różnicę od dawnej ceny, osiem tomów średniej wielkości, obejmujących te przedmioty, które przy większym rozmiarze mieściły się w odcinkach i dodatkach. W tym zamilczeniu oczywiście okazuje się zła wiara Tygodnika Czasu. Nadanie takiej formy pismu naszemu, wynikłe z obecnych warunków współubiegania się, nazywa zacny autor Tygodnika, *dziennikobójstwem*. Jakże nazwiemy własne postępowanie tego, który na samo zapowiedzenie zmian, może przeciwnych czyim osobistym widokom, już usiłuje szkodzić dziennikowi w opinii czytelników. Przyczyna tej napaści *bardzo zacnej, przyzwoitej i użytecznej*, leży w czem innem. Zakłóciliśmy może miłą gnuśność i długoletnią nieruchomość, komuś tak wygodną; więc nic dziwnego, że ten ktoś obudzony z długiego snu, gniewa się w pierwszej chwili, ale jak się roztrzeźwi, to nam jeszcze podziękuje za podniecenie go do troskliwszej pracy. Ciężkiem wysileniem utrzymaliśmy byt Kroniki Wiad. Kr. i Z.; podnieśliśmy jej wydawnictwo po kilkunasto-dniowej przerwie. Mniemamy, że przez to zasłużyliśmy na życzliwość przyjaciół piśmiennictwa, a przynajmniej na milczenie, nie zaś na napaść wydawców innych pism polskich. Pierwszej pewni jesteśmy; druga nie zaszkodzi nam wcale. Dalecy od wywoływania osobistych sporów dla widoków materyalnych, odpowiadamy i odpowiemy na nie, słowami prawdy i umiarkowania, tak jak teraz Tygodnikowi Czasu Krakowskiego.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 4 grudnia. Wczoraj odbył się tu miting szlachty irlandzkiej, mający na celu utworzenie odddziału ochotników. Prezydował na nim margrabia Donegal, który w mowie swej oświadczył, że już zaciągnął jednego rekruta, starca wprawdzie, lecz umysłowie zupełnie jeszcze zdrowego, to jest lorda Palmerstona (Palmerston jest lordem irlandzkim, posiada dobra w Irlandyi i jest wstanie dostarczyć pieniędzy i rekrutów do oddziału). Dalej powiedział Donegal, że się nie obawia napadu nieprzyjacielskiego, a najmniej ze strony cesarza Napoleona, którego zna osobiście, i o którego przyjacielskiem usposobieniu dla Anglii jest przekonany, lecz lepiej jest być w pogotowiu na wszelkie wypadki. (*Bresl. Ztg.*)

Postanowienie Anglii nie wysyłania na kongres swego ministra spraw zagranicznych, sprowadzi zapewne niektóre zmiany w składzie zgromadzenia tego. Jeżeli Austrya pójdzie za tym przykładem i nie wyśle hr. Rechberg do Paryża zapewne i Prussy nie wyślą p. Schleinitz. Rząd francuzki zdaje się być zadowolony z wyboru lorda Cowley,; obawiano się obecności lorda Johna Russell którego zdanie nie zgadza się ze zdaniem wszystkich członków rady; powiadają że gdy wszystkim idzie o dzieło ogólnego uspokojenia, byłoby do życzenia, iżby obecność któregokolwiek pełnomocnika nie była powodem oburzenia, dla innego z członków wysokiego zgromadzenia.

Temczasem ambassador hiszpański p. Mon, będąc zarazem plenipotentem księcia Parmy, broni z zapałem, lecz jak się zdaje, bez wielkiej nadziei, sprawy dostojnego swego klienta. (*Nord.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 9 grudnia. Zapewniają że podczas bytności następcy tronu niderlandzkiego, postanowiono przyszły związek małżeński tegóż, z arcyksiężniczką Maryą Teressą, najstarszą córką arcyksięcia Albrechta, urodzoną 15-go lipca 1845 r. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 6 grudnia. Były główny redaktor dziennika *Courrier du Dimanche*, p. Leymarie, kupił teraz dziennik *Courrier du Paris.*

W teatrze wielkiej opery, miało wczoraj miejsce, nie przyjemne zajście: Pewien margrabia czuł się obrażonym, przez to, że pewien generał lornetował młodą jego żonę. Przyszło do sporu, policzków i wyzwania. (*Schl. Ztg.*)

Paryż, 7 grudnia. Monitor ogłosi jutro nowe nominacye dyplomatyczne; nominacye te zostały dziś przez cesarza podpisane.

Lekarze donoszą, że w tej chwili panuje w Paryżu dość silna epidemia ospy. Dotyka ona nie tylko dzieci, lecz i dorosłe osoby, które nie mają szczepionej ospy. Hrabina B..... nosząca historyczne nazwisko, dotknięta w tej chwili chorobą tą; jest wszakże nadzieja, że zostanie wyleczoną.

Dziś rano odbył się w lesie Saint-Germain, pojedynek, pomiędzy generałem margrabią Lauriston i panem de Gallinet, byłym oficerem gadów. Obaj przeciwnicy zostali lekko ranni w rimie. (*Nord.*)

Paryż, 6 grudnia. Wykonywają tu obecnie spis robotników i robotnic, mieszkających w Paryżu. Liczba ich wynosi około 360,000. Sądzono dotąd, że pomiędzy robotnikami tutejszymi znajduje się najwięcej mularzy, cieśli i innych rzemieślników pracujących przy budowlach. Mylono się jednakże; okazało się bowiem, że najwięcej rąk zajmuje się krawieczczyzną, szewstwem, w ogóle wyrobem różnych rodzajów ubiorów: ta gałęź przemysłu zatrudnia w Paryżu 100,000 osób. (*Bresl. Ztg.*)

H I S Z P A N I A.

Dziennik *Iberia* ogłasza depesze, naczelnego wodza armii afrykańskiej do tymczasowego ministra wojny, datowane z obozu pod Otero, 30 listopada wieczór, treści następującej:

Dziś o godzinie 1 po południu silny oddział Maurów posunął się na wzgórza stojące nie daleko szańca prawego skrzydła i zaczął iść do ataku; dywizya Gasset odparła go wkrótce. Straty Maurów są znaczne, nie można ich jednakże bliżej oznaczyć, ponieważ rannych z sobą zabrali. Jeńców nie wzięliśmy: Maurowie bowiem nie poddają się. Wojsko nasze biło się dzielnie.

Ten sam dziennik zamieszcza pogląd na odległość portów hiszpańskich od afrykańskich, w milach morskich (60 na jeden stopień) i w linii prostej. I tak z Algesiras do Tangieru jest mil 34, do Ceuty 18, z Tarify do Tangeru 20, do Ceuty 21, z Ceuty do Tangeru 34, z Kadyksu do Tarify 61, z Kadyksu do Tangieru 62, z Gibraltaru do Ceuty 15, do Tangieru 37, z San Lucas do Ceuty 100, a odległość obydwóch brzegów w punkcie w którym są najbardziej do siebie zbliżone, wynosi 11 mil morskich.

Dziennik *Gacetta* z 2 grudnia ogłasza następujący dekret królowej:

„Upoważniam króla, dostojnego i ukochanego małżonka mego, ażeby natychmiast po odbyciu świętego sakramentu chrztu dziecięcia, któremu przy pomocy Wszechmocnego mam dać życie, jeżeli ono będzie Infantem, ozdobił go orderem złotego runa i wielkiemi krzyżami orderów królewskich: Karola III, Izabelli katolickiej i świętego Jana z Jerozolimy, jeżeli zaś będzie Infantką, sznurem dam honorowych królowej Maryi Ludwiki.

Dziennik *Correspondencia* zapewnia' że w Kadyksie formują nowy korpus armii, który ma jako rezerwa zająć dawne stanowiska generała Zabala. (*Schl. Ztg.*)

Listy z Madrytu podają smutne szczegóły o bitwie z dnia 25 listopada, pod Serralo. Hiszpanie zostali z nienacka przez Maurów napadnięci, którzy nacierali na nich ze sztyletem w ręku, bez strzału. Poległo przeszło 1000 żołnierzy i 40 oficerów hiszpańskich.

Oficerowie francuzcy powracający z ostatniej wyprawy, podają straszne opisy okrucieństw, jakich się dopuszczają Maurowie na jeńcach i rannych; jednych palą żywcem, drugim wyrywają paznokcie u rąk i u nóg, następnie ucinają jeden członek po drugim, a nareszcie rozcinają głowę. Postępowanie to wyjaśnia ustęp z depeszy generała O'Donnell, w którym powiada, że ani Hiszpanie ani Maurowie nie poddają się.

Malaga 29 listopada. Następujące zdarzenie rzuciło postrach na całą ludność miasta naszego: sardyński parowiec *Genova*, zostający pod dowództwem kapitana Giuseppe Valente, a wynajęty przez rząd hiszpański, przywiózł z Alicante do Malagi oddział wojska, mułów i amunicyi, pomiędzy którą znajdowało się 60 skrzyń z nabitemi granatami, 305 baryłek prochu i 200 skrzyń z gotowymi nabojami. Zaledwie zarzucił kotwicę, spostrzeżono że na pokładzie jego, w tylnej części, w miejscu w którem krótko przedtem złożono kilka skrzyń z granatami, wszczął się pożar. Skoro załoga o tem się dowiedziała, każdy zaczął szukać zbawienia w ucieczce, ponieważ się obawiano wybuchu. Postrach ten udzielił się ze statku i w mgnieniu oka domy wybrzeżne się pozamykały, a mieszkańcy pouciekali gdzie kto mógł. Trudno opisać strach, jaki ogarnął całe miasto; mieszkańcy nie prędzej byliby uciekali, gdyby Maurowie stanęli u bram Malagi. Temczasem pożar, niczem nie wstrzymywany, szerzył się. Kłęby dymu wznosiły się pod obłoki, padały

---

cia. Jest to więcej poemat liryczny, niżeli dramatyczny. Przy swoich wadach i zaletach, Vondel jest najwydatniejszym typem hollenderskiego ducha.

W obecnym stanie literatury tego narodu, mnóstwo tłomaczeń z obcych języków nie mało jej szkodzi. Jestże ono skutkiem, czy też przyczyną stagnacyi umysłów? Zdaje się, że nie tłomaczonoby tak wiele, gdyby pisarze tego kraju zdobyć się mogli na własne utwory, godne obcych wzorów. Lecz przewaga protestanckich idei, stagnacya w uniwersyteckich wykładach, wyłączne zajęcie się interesami materyalnemi, odwiodły od ideałów piękności w utworach umysłowych. W takiem stanie rzeczy, młodzież i kobiety bawią się czytaniem tłomaczeń, dostarczanych bez braku.

XII.

Żadnego kraju historyi tak mało nie znamy jak Niderlandów. Szczupłość granic, nieupowszechnienie języka i literatury tego kraju, tryb życia oddanego ciągłej pracy, a zatem pędzonego w zaciszu domowem i nie wylewającego się na zewnątrz, wszystko to zrządziło, że ogół mieszkańców innych krajów Europy, nic nie widział w Hollandyi, prócz jej śledzi, serów, płótna, aksamitów Utrechtskich i pięknej rasy bydła. Cóż więc dziwnego, dodamy z naszej strony do tych uwag autora zarysów, że światła redakcya Czasu Krakowskiego, nie zrozumiała dla czego kreślimy zarys Hollandyi i pracę tę uważała jako niepotrzebną.

Autorowie Hollenderscy pisali przeciw tej obojętności i zapomnieniu, lecz któż ich czyta?

Daliśmy wyobrażenie o tym narodzie; wskażemy jak się rozwijały jego instytucye, handel i stosunki z innemi państwami.

Jakiż jest początek teraźniejszej ludności Niderlandów? Historycy krajowi utrzymują, że teraźniejsi mieszkańcy pochodzą od dawnych Batawów, o których Cezar i Tacyt pisali. Batawowie zawsze byli sprzymierzeńcami Rzymian,a choć zakłócił ich stosunki bunt, pod przewództwem Cilivisa, lecz w krótce odnowiły się przyjazne związki. Miłość własna Hollendrów przywiązuje pewną wagę do rodowodu od mężnego plemienia, które walczyło obok zdobywców świata. Inni dziejopisowie zaprzeczają tego pochodzenia. Batawowie wycieńczeni nieustannemi zaciągami do wojska i krwawemi bitwami, wyginęli w ostatnich latach państwa Rzymskiego. Nawały narodów germańskich, Saksonowie, Frankowie, rzuciwszy się na państwo rzymskie, zniszczyć musiały sprzymierzeńców i towarzyszów broni upadłego ludu. Jakoż od roku 470, w kilkanaście lat po upadku państwa rzymskiego, znika na zawsze nazwisko Batawów i w dalszych przemianach tego kraju, żadnej o nich wzmianki nie znajdujemy.

Naród ten, mówi Waginaar historyk hollenderski z wieku XVIIIgo, wytępiony został przez wojska Rzymian, przeniesiony w inne miejsca, zniszczony przez awanturników przybyłych z północy, pomieszany z Frankami, Saxonami, Fryzonami, tak dalece, że od końca piątego wieku, trudno dopatrzyć krwi batawskiej w żyłach mieszkańców ich dawnej siedziby. Twierdzenie to podobne jest do prawdy pod względem historycznym, lecz tegoczesna fizyologia inaczej ocenia fakta. Potoki obcych ludów mogą napłynąć i pokryć ziemię jak fale Oceanu; lecz przymioty pierwotnego rodu pozostaną w historyi, w obyczajach i w charakterze ludu. Na tę formę przerabiają się wszyscy przybysze. Umiejętność etnologii potwierdza zdanie Grocyusza, który utrzymuje, że najezdzcy Batawii, jedni po drugich ulegli wpływowi krajowców.

W kilku rysach wskażemy przemiany tego kraju. W dziesiątym wieku (927) Hollandyą rządzili hrabiowie. Inne prowincye miały naczelników zależących od cesarza. Utrechtem rządzili biskupi, Gweldryą książęta. Fryzya miała książąt albo królów. Wszystkie te prowincye, oraz tegoczesna Belgia, Artois i Flandrya francuzka, szarpały się i gnębiły nawzajem i bardzo cierpiały od najazdów Normandów. Zwolna, czy to przez małżeństwa, czy też przez zdobycze, skupiły się rozmaite części Hollandyi, lecz aż do naszych czasów, każda prowincya która niegdyś oddzielnym była krajem, zachowała swoją odrębną cechę: jako to Fryzya, Gweldrya, Flandrya, Hollandya i Belgia.

(*d. c. n.*)

jeden maszt po drugim, i ogień już zaczął dochodzić do machiny, gdy się nareszcie zdecydowano wyciągnąć statek z portu na otwarte morze. Stojący w porcie francuzki statek *Marya Stuart*, podjął się tego, lecz podczas gdy majtkowie jego zajęci byli przecięciem łańcucha od kotwicy, kapitan portu rozkazał im cofnąć się i zostawić *Genowę* stojącą zaraz przy wejściu do portu, a następnie wydał rozkaz strzelania do niej w celu zatopienia. W ciągu pół godziny dokonano tego dzieła i niebezpieczeństwo minęło. Szczęściem nikt nie został zabity; kilku tylko żołnierzy poniosło lekkie rany. Ze 159 mulów ocalało 20, reszta utonęła. Wszystkie bagaże, proch, ładunki i przyrządy do telegrafu elektrycznego, który rząd hiszpański zamierza zaprowadzić pomiędzy Ceuta i Algesiras, poszły na dno morskie.

Przy większej oględności i zimnej krwi można było ocalić statek, po części przynajmniej, zwłaszcza że gdy spostrzeżono pożar, był jeszcze mało znaczący.

Strata *Genowy* opóźni odpłynięcie trzeciego korpusu armii, ponieważ cała jego amunicya znajdowała się na tym statku. Generał Ros-de-Olano oczekiwał z niecierpliwością chwili odpłynięcia, a skutkiem wypadku tego, zostaje zatrzymanym i nie wie na jak długo. (*Nord.*)

PRUSSY.

Berlin 9 grudnia. Książe rejent mianował księcia Aleksandra Hesskiego, kawalerem orderu *Pour le Mérite.*

Poseł nasz w Neapolu, hrabia Oriolla, przeniesiony został na własne żądanie do Stokholmu; w miejsce jego mianowany został posłem w Neapolu, tajny radca legacyjny szambelan hrabia Perponcher, a dotychczasowy minister rezydent w Wejmarze, książe Ysenburg, posłem w Hanowerze.

Powiadają że ogólny sejm ma się zebrać 14 stycznia. Wiadomo że ustawy nasze naznaczają dzień 15 stycznia, jako najpóźniejszy termin zebrania.

Ludność Pruss wynosi podług najnowszych obliczeń statystycznych, przeszło 18 milionów dusz, z czego wynika, że ludność państwa tego ciągle wzrasta. Z list wykazujących płody ziemne Pruss, dowiadujemy się, że w kraju tym otrzymują rocznie 280 milionów szefli kartofli, z których zjadają około 180 milionów; a wyrabiają na wódkę i wywożą za granicę około 100 milionów.

Gdańsk 8 grudnia. Rząd zakupił w Hamburgu nowo zbudowany okręt *Columba*, mieszczący 300 do 350 łasztów, w celu przeznaczenia go jako statek transportowy, do wyprawy wschodnio-azyatyckiej. (*Schl. Ztg.*)

WŁOCHY.

Turyn, 4 grudnia. Ricasoli wyjechał wczoraj po dwudniowym pobycie w tym mieście. Namiestnikowstwo Buoncompagniego zostało nareszcie przyjętem i to z wiadomym nam już programem.

Publiczność niezmiernie zajęta wyborami, szczególnie w Lombardyi i w Genui.

W Neapolu panuje ogromne wzburzenie umysłów, pomimo wielokrotnych zaprzeczeń.

Dziennik *Monitore di Bologna*, ogłasza całą seryę dokumentów, które mają dać opinii publicznej Europy, wyobrażenie o rządzie w państwach kościelnych. (*Schl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 8 grudnia. Monitor ogłasza następujące nominacye na ambassadorów:

Latour w Berlinie; Talleyrand w Turynie; Sartiges w Hollandyi; Mercier w Washingtonie; Dammemont w Stockholmie; Baudin w Kopenhadze; Guitaud w Lizbonie; Boure'e w Atenach; Reiset w Darmstadzie; Banneville w Monachium; Malures w Hanowerze; Salpayo w Kassel.

Londyn, 8 grudnia. Biuro telegraficzne Reutera komunikuje depeszę telegraficzną z Paryża, donoszącą, że Francya i Austrya zgodziły się na niedopuszczenie do kongresu żadnego reprezentanta Włoch środkowych, ani urzędowego ani półurzędowego.

Hrabia Rechberg mianowany jest na pełnomocnika przy kongresie.

W Paryżu oczekują przybycia hrabiego Buol, który ma się ztamtąd udać do Rzymu.

Londyn 8 grudnia. Biuro telegraficzne Reutera otrzymało depeszę, według której Ricasoli rozkazał wszystkim nieobecnym urzędnikom i ambassadorom wydziedziczonego W. księcia, iżby w ciągu czternastu dni powrócili do Toskanii, w przeciwnym bowiem razie utracą pobierane dotąd płace. (*Sbhle. Ztd.*)

Madryt 7 grudnia. Według wiadomości otrzymanych z widowni boju z dnia wczorajszego, Maurowie od dnia 30 listopada nie wykonali żadnego nowego napadu; zajmują oni stanowisko obronne. Wojska hiszańskie obwarowują zdobyte terrytoryum. (*Nord.*)

Drezno, 8 grudnia. Dziennik Drezdeński ogłasza półurzędowy artykuł dotyczący konferencyi Würzburgskich. Dziennik ten powiada, że celem konferencyi było, iżby w obec nieporozumień, jakie mają miejsce pomiędzy mocarstwami niemieckiemi i ogólnego życzenia izby związek przedsięwziął więcej stanowcze i energiczniejsze środki, nakłonić wszystkich członków związku do działania w tej myśli.

Dziennik ten dodaje, że konferencye Würzburgskie doprowadziły do wielu wypadków, które dadzą się wkrótce uczuć i że na konferencyach tych nie było mowy o projektach mających na celu jakiekolwiek zmiany w samym sposobie urządzenia związku.

Konstantynopol, 30 listopada. Wielki wezyr pracuje nad reformami, lecz projekt jego, tyczący się wycofania papierowych pieniędzy, napotyka wiele trudności w niedostatku zasobów skarbu.

Zapewniają, że nadeszła z Paryża depesza, według której rząd francuzki odmawia przyjęcia Vely-paszy jako posła. (*Ind.Belge.*)

Turyn, 5 grudnia. Rząd sardyński zapewnia Toskanii pożyczkę w wysokości 31 milionów franków.

Florencya, 2 grudnia. Sześciu urzędnikom legacyjnym udzielono dymissyę od 27 kwietnia.

Żołnierze toskańscy morscy, będą odtąd nosili te same mundury jak sardyńscy. Linia telegraficzna z Parmy do Pontremoli ma być przedłużoną przez Aullę do Sarzany. (*Bresl. Ztg.*)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Poemata mniejsze i strofy ulotne Jana Chęcińskiego.

Ten nowy zbiór poezyi p. Jana Chęcińskiego, autora Szlachectwa duszy, przeczytaliśmy skwapliwie. Znajdujemy w nich duch nasz rodzinny wiejski, z tradycyi staro szlacheckich i żywiołu czysto ludowego powzięty. Takim głównie odznacza się gawęda *Pan Gramoła, Przypowieść o pszenicy, Nie ma złej drogi do swojej niebogi, Obrazek w chacie, Zamki na lodzie.* Wrażenia ostatniej podróży autora do Włoch, natchnęły mu mu wiersz p. t. *Na Adryatyku.* Przemilczyć nie możemy wiersza p. t. *Wejście Kompanii do kaplicy Częstochowskiej,* szczerem uczuciem religijnem tchnącego. Na zamknięcie tomu dodał autor kilka ulotnych poezyi. Lecz przyznajemy pierwszeństwo tym, które obudzają w nas rodzinne religijne uczucie. W nich, dorównywa nasz zacny Mazur, swemi utworami poetom Litwy i Rusi, którzy go wyprzedzili w tym rodzaju. Szczerze witamy ten zbiór prac pisarza, który nabył prawa liczyć się do rzędu poetów ojczystych.

Bardzo jest zajmującą fantazya pod tytułem: *Zamki na lodzie.*

Ubogi młodzian mozolną pracą zajęty, odrywa się od niej na chwilę i marzy o szczęśliwej przyszłości.

Mam ja wioseczkę, w wioseczce dworek,
Stodoły, śpichrze, lasek i borek,
Ogródek, łąkę, a na tej łące
Polne kwiateczki, ziółka pachnące.
W ogrodzie mnóstwo jabłoni, gruszy,
Gdzie spojrzysz śliwa w owoc się puszy,
A co tam malin! Boże mój, Boże!
Niby dziewczęta krasne i hoże...
Jest i altanka i ławka z darni,
Krówki w oborze, owce w owczarni,
A letnią porą moje zagony
Złocą się zbożem na wszystkie strony.
A w moim stawie ryb co nie miara,
W pasiece pszczółek za chmarą chmara.
A mam i wzgórze gdzie suchsza strona,
Na niem co jesień lśnią winne grona;
A z mego okna od strony drogi,
Widać jak ludek snuje się mnogi,
Jako przechodząc gaik lipowy,
Przed Matką Bożą odkrywa głowy.
A z mego okna od strony rzeki,
Widać pagórków łańcuch daleki,
Jak wschodzi słońce, jak za jutrzenką
Snopy brylantów ciska w okienko.
Ej! moja wioska jedna z tysiąca,
Mlekiem i miodem ziemia płynąca.....
Lecz gdy marzenie duszę zapali,
Człek zapomina co w sercu bodzie...
I młodzian pragnąc, budował dalej,
Niebo na ziemi, zamki na lodzie!

Ma więc w swojem marzeniu wioskę, a w niej dworek z pięknemi pokoikami.

Nic mi nie braknie!.. nic?.. eh! nie powiem,..
Czasem tęsknica cięży ołowiem,
Mój raj przybiera postać żałobną,
I Adam w swoim tęsknił podobno...
Do mego państwa braknie królowej,
Z nią tu i urok przypłynie nowy,
I już nie smutno będzie we dwoje...
A kocham! kocham śliczną dziewoję!
Jej czystą duszę, jej ciemne oczy,
Jej ciemne czoło w wieńcu warkoczy,
Anielski uśmiech, różane lica,
Dobroć co serca korzy, zachwyca,
Oh! ona gwiazdą świeci nademną,
Niosąc w promieniach miłość wzajemną....
A jest bogata... ma pono krocie,..
Lecz ja nic nie chcę! co mi po złocie?
Mam ziemię, mlekiem, miodem płynącą,
Czyż nam kłopoty spokój zamącą?
Tak marzył młodzian,--głowa mu pała,
W piersi coś żwawo huczy, kołata,
Panna go znała... lecz nie kochała,
Bo on ubogi, ona bogata...
Lecz w ogniu marzeń, serca ze stali
Topnieją jako śnieg w wiosny wschodzie..,
I młodzian pragnąc, budował dalej
Niebo na ziemi, zamki na lodzie.

Ze mną będziesz szczęśliwą, mówił do niej w marzeniu.

Życie nam w szczęściu błyśnie różowo,
W cichej wioseczce będziesz królową,
Gdzie szczere serca, gdzie ludzie prości,
Zstąpisz jak anioł czci i miłości.
Co ranek w pole konno wylecę:
Ty w gospodarstwo spojrzysz kobiece.
A gdy powrócę pracą znękany,
Rzucisz na chwilę domowe ściany,
Do wrót wybiegniesz tęsknotą zdjęta,
Podasz z uśmiechem drobne rączęta,
I w tym uścisku, przy twojem łonie,
Strudzoną głowę rozkosz owionie!
Potem w ogródku odetchniem razem,
Bożej przyrody cudnym obrazem.
Drzewa cię w hołdzie cieniem osłonią,
Kwiaty otoczą wdziękiem i wonią,
Listki szelestem hymn ci ułożą,
Słowik piosenkę zanuci hożą.
Potem w czytaniu chwilka uleci,
Posłuchasz co tam gwarzą poeci,
O złudzeń świecie, o trosk zagubie,
(Bo choć mam wioskę, wierszyki lubię...)
Z dumki co czoło smutkiem zachmurzy,
Zbudzą mię twoje usteczka z róży;
Ludzka niedola gdy zakłopota,
To mię ukoi twoja pieszczota;
Pójdziem oboje, kędy łzy ronią,
Poniesć pociechę sercem i dłonią;
W tobie siermięga czucia nie zgasi,
To siostry nasze, to bracia nasi!
Tak marzył młodzian;—ale dziewicę
Marzenie innym wieńcem oplata;
Ona dumała... że za granicę
Wartoby jechać z początkiem lata...
Stary adonis zamiar pochwali,..
A ma miljony i mitrę w rodzie...
Tymczasem młodzian, budował dalej
Niebo na ziemi, zamki na lodzie!

W tem nagle wśród tak błogich marzeń:

Gdy wicher zawył, szyby zabrzękły,
Spłoszone widma prawdy się zlękły,
Swieca zagasła. cisza do koła...
Zerwał się młodzian, otarł pot z czoła,
Stanął jak marmur na marzeń grobie,
I rzeczywistość przypomniał sobie...

Jutro mu gwiazda złudzeń umiera,
Dziewica idzie za miljonera,
Nie myśląc wcale o uczuć chłodzie,
Zaślubi skarby i mitrę w rodzie;
Po jutrze frunie z nim do Paryża.
Tam się wesele... tu cierń przybliża!
„Ah!—jęknął młodzian z sercem zbolałem,
„To było marzeń rozkoszne kwiecie,
„Czemuż w złudzeniu nie skamieniałem,
»Sniąc o radości, wierząc jak dziecię!?...
„Żegnam cię szczęście!... myślą zuchwałą
»Krążyłem w niebios jasnej pogodzie,
„Wiatr wionął—spadłem... cóż mi zostało?...
„Senne wspomnienia, zamki na lodzie!
Jeszcze, oh! jeszcze duszo młodzieńcza,
Póki kwiat marzeń zmysły uwieńcza,
Póki przelotnie w sercu się plemi,
Jeszcze nie żegnaj szczęścia na ziemi!
To co igraszką zdaje się marną,
Te światy złudzeń co mózg ogarną,
Wdzięczne obrazki co ci się roją,
Za upragnieniem, za myślą twoją,
Nieraz ci będą jedną osłodą
Prawdziwych bólów co duszę bodą!
Szczęścia, oh! szczęścia! świat cały woła,
Wielcy i mali, mądrzy i prości.
Jaką ma postać? człeka? anioła?
Kwiatka paproci? laurów mądrości?
Gdzie się ukrywa? jaka doń ścieżka?
Czy po przymusie? czy po swobodzie?
Ot! może szczęście prawdziwe mieszka
W pieśni, w marzeniu... w zamkach na lodzie.

Rozmaitości.

— Czytamy w dzienniku *L'Isthme de Suez*: Roboty przygotowawcze wykonane na terrytoryum Międzymorza, osiągnęły liczne i zadawalniające wypadki. Od *Port-Said* do *Gorzkiego jeziora*, ustawiono kilka oddziałów robotników. Największy oddział ustanowiono w Port-Said pod dyrekcyą p. Laroche, inżeniera dróg i mostów, którego odwagi, poświęcenia i pracowitości nie można dosyć wychwalić. Inne główne stacye ustanowione u jeziora Timsa, pod Gebel-Geneff, pod Szek-Ennedek, w pobliżu Gorzkiego jeziora, i ku Suez pod Attaka; stacye te powierzono zarządowi głównego ajenta p. Hardon.

Pierwszem dziełem naczelnikow tych, było urządzenie łatwej i pewnej kommunikacyi pomiędzy stacyami, dla zapewnienia im dostatecznej żywności i dostawy materyałów. Pokopano studnie dostarczające dobrą wodę i już kilkanaście wiatraków pompuje wodę i wznosi ją do wysokości 10, 13 i 16 metrów.

Inżenier p. Darro, dopełnił właśnie nowego ogólnego przeglądu linii wielkiego kanału, od Suez do Timsa; otrzymane przez niego wypadki potwierdzają jak najzupełniej wszystkie nadzieje.

W Port-Said, u brzegów jeziora Menzale, wydobywają doskonałą glinkę, z której wyrabiają cegłę, na słońcu suszoną.

W stronie zachodniej jeziora Timsa, znaleziono ogromne pokłady kamienia i wapna, których objętość obliczono w przybliżeniu na 40,000 metrów kubicznych wapna, i 25,000 metrów kubicznych piaskowca. W Bir-Abou-Balla znaleziono także znaczne pokłady piaskowca. Szczególniej ważne są jednakże pokłady Gebel-Geneff, które jak zapewniają znawcy, mogą dostarczyć materyału do całej tej olbrzymiej roboty.

Opału mają także podostatkiem, jak również drzewa budowlanego.

W wielu miejscach zajętych przez towarzystwo, widać już ślady cywilizacyi i uprawy roli.

Port-Said ma już 15 domów; jest tam piekarnia, dwie machiny z których jedna dystyluje 1,800 litrów wody, w ciągu dwunastu godzin. Machiny te opalają węglem mięszanym z torfem, który wydobywają na miejscu. W Said postawiono latarnię morską, którą widać na morzu w oddaleniu 16 kilometrów.

W Gebel-Geneff, jednym z najważniejszych punktów dla roboty, stawiają dom z piaskowca, w którym urządzą kilkadziesiąt mieszkań dla dozórców i majstrów. Mają tam także wyborną piekarnię, obszerne magazyny, i robią już przygotowania do stawiania obszernych barak na mieszkania dla robotników.

— Donoszą nam o śmierci p. Poinsot, senatora, członka akademii nauk. jeduego z najcelniejszych matematyków w Europie. P. Poinsot miał lat 82, rodził się bowiem w roku 1777. Pobierał on nauki w szkole politechnicznéj w Paryżu i został w krótce jednym z najpierwszych profesorów tejże szkoły; w roku 1813 mianowany został członkiem akademii.

— P. Wicart tenorzysta teatru Królewskiego w Bruxelli, wytoczył ciekawy process przeciw p. Quélus dyrektorowi tegoż teatru o następującą pretensyę:

Dwa razy w jednym tygodniu, to jest we środę i w piątek, mnsiano zmienić widowisko z powodu nagłego zasłabnięcia p, Wicart. W sobotę p. Wicart oświadcza że jest zdrów i że gotów jest śpiewać nazajutrz w Nieméj z Portici, rozlepiono więc afisze na to przedstawienie. Temczasem w niedzielę rano przynoszą p. Quélus świadectwo lekarskie w dowód że p. Wicart niepodobna jest śpiewać tego wieczoru. Dyrektor, dla uniknienia zwłoki, uprosił p. Coeuilt, tenorzystę angażowanego przy innym teatrze tamże, żeby zastąpił p. Wicart i kartki poprzylepiane na poprzednich afiszach oznajmiły ubliczności zmianę tę, jako wynikłą z powodu słabości p. Wicart. Publiczność była zupełnie z tego zadowolona, ponieważ zastępca był godzien zastąpionego, lecz p. Wicart pozwał dyrektora o zapłacenie mu 10,000 franków jako wynagrodzenie za poszkodowanie i o rozwiązanie kontraktu.

Że teraźniejsi tenorzyści każą sobie ogromnie płacić za śpiewanie, to rzecz znana, lecz że cenią jeszcze drożéj chwile w których nie śpiewają, tegośmy jeszcze nie wiedzieli.

Ciekawy będzie koniec tego processu.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem księgarni, i Składu nut muzycznych, **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415 w pałacu JW. hrabi Stanisława Potockiego, wyszedł: „**Hymn do Boga**" śpiew z towarzyszeniem fortepianu lub organu słowa A. Baranowskiego muzyka Józefa Nowakowskiego, wydanie drugie. Nabyć go można we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie i na prowincyi po kop. 30.

Księgarnia **Michała Glücksberga** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu W. Grodzickiego Nr. 9 (411) otrzymała na Skład Główny dzieło p. t. **Historya prawodawstw Sławiańskich** przez A. Maciejowskiego w 6 tomach.—Tom I. II. III. i IV. już wyszły z druku, brakujące wkrótce opuszczą prassę, cena egzemplarza rs. 7 kop. 50.

Nakładem Zakładu Litograficznege **A. PECQ & Comp.**, opuścił prassę w tych dniach **Kalendarzyk** kieszonkowy, drukowany na białym papierze, zważając na małość formatu nadzwyczaj czytelnie drukowany.

Cena egzemplarza tylko kop. 3.

NB. Każdy kupujący Kalendarz ścienny chromolitografowany Pecq'a, lub coś kolwiekbądź innego w jego sklepie dostaje kalendarz bezpłatnie. Ulica Miodowa Nr. 482.

Nakładem i drukiem **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie wyszły i są do nabycia w Warszawie. W księgarni i Składzie Nut mnzycznych **Michała Glücksberga**, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Grodzickiego Nr. 9 (411) dwa Nowe dzieła: **Metamorfozy** obrazki, przez J. I. Kraszewskiego w 3ch tomach, cena egzempl. rs. 3. **Ofiara i Sumienie** dramat opowiedziany przez Józefa Korzeniowskiego cena rsr. 1 kop. 35.

Wyszła na widok publiczny, w Zakładzie litograficznym **A. Pecq et Comp.** ulica Miodowa, N. 482 MAPPA KOLEI ŻELAZNYCH w Europie, według najnowszych danych skreślona, przez A. Kozłowskiego. Cena egzemplarza w formie książęczki oprawnego złp. 2 kop. 30.

Nakładem księgarni **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie, wyszedł w Lipsku i jest do nabycia w Warszawie w Składzie głównym dla Królestwa Polskiego w Księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga,** przy ulicy Krakowskie-przedmieście w domu Grodzickiego Nr. 9 (411,) **Szósty Śpiewnik domowy** Stanisława **Moniuszki,** zawierający Ballady i Poezye Adama Mickiewicza z portretem tegoż przez Houlliona, cena exemplarza rs. 5. Wyszły również pojedyncze Nra z tegoż śpiewnika, a mianowicie: **Powrót taty** ballada, cena kop. 90. **Rybka** ballada rs. 1 kop. 35. **Pieśn z wieży** kop. 90. **Czaty** ballada kop. 90. **Do Niemna** sonet kop. 50. **Sen-pieszczotka** kop. 52 ½. **Pieśn do Wilii** kop. 52 ½. Wszystkie te kompozycye znajdują się również do nabycia we wszystkich znaczniejszych Składach Nut muzycznych w Warszawie, na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

W Zakładzie litograficznym **A. Peeq** et Comp. ulica Miodowa Nr. 482, wyszła na widok publiczny Ballada **Sen** śpiew z towarzyszeniem fortepianu, przez Romualda Zientarskiego. Cena złp. 4 (kop. 60). PP. Księgarzom i Handlom muzycznym ustępuje się znaczny rabat.

Nakładem Księgarni **Henryka Natansona** w Warszawie, Krakowskie-przedmieście Nr. 17 naprzeciw XX. Karmelitów w domu JW. Hr. Potockiego, opuściło prassę dziełko p. t. **Diagnostyka fizyczna** chorób płuc i serca z szczególnym względem na anskultacyą i Perkussyą, przez Dra Józefa Konstantego Rose. Cena kop. 90. Nabyć można we wszystkich księgarniach w Królestwie i Cesarstwie.

Nakładem Składu nut muzycznych **Michała Glücksberga** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu W. Grodzickiego Nr. 9 (411) wyszła nowa Dumka p. t. **Zaporożec** ułożona na fortepian przez Feliksa Jarońskiego, cena egzemplarza kop. 52 i pół. Znajduje się do nabycia: w Warszawie w pomienionym składzie oraz w innych Składach nut muzycznych; na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku. W Wilnie u J. Zawadzkiego i M. Orgelbranda w Kijowie u J. Zawadzkiego.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 30 Listopada (12 Grudnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*